

ZWIASTUN EWANGELICZNY.



Warszawa, dnia 16 (28) Lutego.

Przedpłata bez przesyłki 1 rsr. 50 kop; z przesyłką pocztą w Cesarstwie i Królestwie rsr. 2 — W Cesarstwie Austriackim z przesyłką pocztą 3 zlr. w. a. 10 centów; w Niemczech 6 marek — Główny Skład w Warszawie w Księgarni Gebethnera i Wolffa ulica Krakowskie-Przedmieście Nr. 15. — Można prenumerować i w innych księgarniach oraz w Redakcyi ulica Królewska, w domu parafjalnym Nr. 15. — Listy z pieniędzy franco, przesyłane być winny do Składu Głównego, a w razie zaprenumerowania w Redakcyi do tejże redakcyi. — Listy reklamacyjne niezapieczę-
towane, nie potrzebują być frankowane.

TREŚĆ: Wiersz jeden z dziejów Salomona. — Rok 1878. (Dalszy ciąg). — Lecha Dodi Poezja Sabatu. — Książeczki religijne dla ludu. — Nauka o obowiązkach chrześcijańskich. (Dalszy ciąg). — Korespondencya. — Dzień pokutny. — Nekrologia. — Echo. — Wiadomości z kościoła i o kościele. — Pokłosie — Dary na misję. — Wiadomości księgarskie. — Jako dodatek. Werdauskie wiadomości misyjne N. 5.

Wiersz jeden z dziejów Salomona.

„A stało się, gdy już był Salomon stary, że żony jego nakłoniły serce jego za bogi cudzymi, tak iż nie było serce jego zupełne za Panem Bogiem jego, jako serce Dawida, ojca jego“ 1 Królew. 11, 4.

Pismo święte, słowo Boże, spisane w księgach Biblii przez mężów bożych pędzonych Duchem, bywa nietylko poniewierane, ale i zakazywane. Dziwna nieświadomość tego co mówi Duch święty w Piśmie, widoczną jest nawet wśród wielkich myślicieli, a ci, którzy się narzucają ludzkości za wodzów i wmawiają w siebie i drugich że są wyłącznemi posiadaczami i przedstawicielami tego co Boskie, w haniebny sposób fałszują Pismo i stawiają je pod korzec. Są i tacy, którzy widzą światło w każdej umiejętności, głupstwem, jest tylko to, co zawierają w sobie księgi Starego i Nowego Testamentu. Poważono się nawet powiedzieć, co więcej, podnieść do znaczenia artykułu wiary, twierdzenie, że czytanie Pisma szkodliwem stać się może, obalamucić i zwichnąć myśli człowieka. Są to świętokradztwa i bluźnierstwa, są to plwania miotane w oblicze Temu, który powiedział: „Badajcież się pism; boć się wam zda, że w nich żywot wieczny macie, a one są, które świadectwo wydawają o mnie“ (Jan 5, 39).

I zaprawdę, badać powinniśmy Pismo, bo z niego i przez nie poznajemy nie tylko Tego, który jest drogą, życiem i zbawieniem, ale i samych siebie. Filozofia pogańska nakazuje człowiekowi by znał siebie samego, lecz, by siebie poznać, trzeba wnikać w siebie, trzeba zbadać nie tylko składowe części ciała, materialną istotę człowieka, ale i ducha który w tém cielesie żyje i wpływy jakim podlega. Zbadać ducha, może tylko duch, lecz, jak krótkowidz nie widzi drobnych plam na własnem nawet cielesie, — tak i duch przyćmiony w swęj sile nie może dostrzedz skaz rysujących się w nim. Duch wyższy, duch Boży może tylko przeniknąć głębie ducha ludzkiego i dla tego téż, jedynie słowo boże może nam dopomódz do poznania siebie samych.

W przywiedzionych krótkich słowach jednego wiersza z pierwszėj Księgi królewskiej, stawia nam Pismo przed oczy dzieje serca ludzkiego, w całej jego słabości i upadku. Serce to, biło w piersi, nie jakiegóś pospolitego człowieka, zatwardziałego grzesznika, — lecz Salomona, największego z królów Izraelskich, mędrca nad mędrcami, syna Dawida, władcy, który w pobożności swęj i z rozkazu Pana nad Pany zbudował na Syonie świątynię Jehowy. I jakże słabem jest to serce! Nie złamały go klęski, nie osłabiła nędza, nie uwiodły pokusy wielkie, ale żony, — kobiety, nakłoniły serce mędrca „za bogi cudzemi.“ O słabości nad słabościami! Śpiewak „Pieśni nad pieśniami,“ pisarz „Przypowieści“ zwiastujących prawdy boże, — „Kaznodzieja“ opowiadający Boga prawdziwego, Jehowę, Boga, który był, jest i będzie, obalamucony zostaje tak przez otaczające go niewiasty, iż dozwala zbudować świątynię Astarcie i Molochowi, a serce jego „nie jest zupełne z Panem Bogiem.“

W sercu tém nie wrzała młodość, bo Salomon już „starym był,“ palił się jednak w niem ogień żądz, bo żądza i starą krew rozpala. Sędziwy starzec, opłątany sieciami snutemi kobiecą ręką, chociaż znał prawdziwego Boga, hołduje bałwanom! O hańba nad hańbami! Jakże słabem jest serce człowieka! I jak się to stało, — jak się stać mogło z Salomonem? Objaśnienie daje nam Duch święty na inném miejscu! Apostoł Jakub pisze: „Pożądliwość począwszy, rodzi grzech.“ Pożądliwością uwiodły niewiasty sędziwego króla i wwiodły na szeroką drogę bałwochwalstwa; pożądliwością uwiodły pogańskie niewiasty wyznawcę Boga żywego tak, iż serce jego wprowadzie nieodpadło, ale jednak odstało od Pana!

Żądza zepsowa serce ludzkie po wszystkie czasy, bo po wszystkie, czasy, serce ludzkie jest jako serce człowieka Salomona. Żądza zapala się w sercu a zapala ją ciało, — ciało przybierające piękne formy kobiety, błyszczące pozory bogactwa, wydęte w olbrzymie kształty wielkości, dzwięczne echami muzyki, wabne barwami piękna widomego, potężne w prądach ducha czasu i w tyłu innych z zewnątrz przychodzących i w świecie otaczającym nas budzących się myślach. Są

to myśli, ale cielesne, rodzi je albowiem ciało swemi nerwami, swym ustrojem mózgowym, swą duszą żywiącą ale cielesną. Piękno form, kształtów — przez oczy, więc cielesną część naszej istoty, wpada do duszy i upaja ją zachwytem cielesnym. Harmonija dźwięków, słów, uchem, wlewa się do duszy i ogarnia ją, opanowyywa tak, iż niemi porwana, w nich tonie. Jeżeli dusza, jak w Salomonie, przestaje być w zgodzie z Duchem bożym, jeżeli dusza, w uczuciach swych, jak serce Salomona lgnie do cielesności, nie napełnia jój Duch boży i popada w błędy.

Nic tu nie chroni człowieka, ani wykształcenie, ani dawniejsza pobożność, ani ubóstwo, ani bogactwo, ani tron, ani strzecha niska. Koniecznem jest czuwanie! Salomon, w upojeniu zmysłowem przestał czuć! Rozmarzył się cielesnie, stracił trzeźwość ducha, — piękne niewiasty wśród słodkich uśmiechów i słodszych jeszcze słów, wmówiły może w króla, że jako potężny władzca ludów postąpi nader politycznie stawiając Astartcie świątynie i Molochowi posąg, bo Asturty czciicielami byli Sydończycy, sławni owego czasu handlarze a Molochowi nieśli ofiary Ammonci lud bitny i sąsiedni, — będą więc chodzić do Jerozolimy, czcić tam bogów swoich i Jerozolima stanie się światą stolicą. Może to było przewodnią myślą niewiast Salomonowych, może, nie stawiamy tego twierdzenia jako pewnika, ale i w owych czasach kobiety odgrywały rolę polityczną. Niezawodną jednak jest rzeczą, iż Salomon zgrzeszył, iż serce jego nie było zupełne z Panem Bogiem, bo wielki Król idąc za głosem ciała, zapomniał iż Jehowa pierwszemu człowiekowi jedną stworzył niewiastę, miał żon wiele i były to cudzoziemki, które ofiarowały bogom swoim (1 Król. 11 8). Dla żon swoich zbudował kaplicę Chamosa, obrzydliwości synów Ammonowych. Był to grzech, ciężki grzech, bo tu szło nie o różne pojmowanie Jednego Boga, ale obok Boga żywego, wprowadzono cześć bałwanów. Król, zginał kolana w imieniu Jehowy, żony jego ofiarowały bałwanom, a że dwóm panom służyć nie można, „rozgniewał się Pan na Salomona, ukazał mu się po dwókróć, zakazał mu tego aby nie chodził za bogi cudzemi, wszakże nie strzegł tego Salomon, co Pan kazał“ (1 Król 11, 9.10). Pochyłość grzechu jest śliska i wiedzie do przepaści, kto nad przepaścią zaśnie, runąć w nią musi. Przeto rzekł Pan do Salomona: „Ponieważes się tego dopuścił, nie strzegąc przymierza mego, ani wyroków moich, któremci przykazał, pewnie oderwę królestwo od ciebie, a dam je słudze twojemu. Wszakże za dni twoich nie uczynię tego, dla Dawida, ojca twego; ale z ręki syna twego oderwę“ (1 Król 11, 11). I oderwał i rozerwał Pan królestwo Salomona, bo za królem, poszedł lud, za ojcem synowie, — rozerwał jego królestwo na królestwo Judzkie i Izraelskiego, a grzech pogaństwa zarażał nieraz serca Izraelskie a ich niewiasty wiodły naród do upadku, aż doszli do owój wielkiej zbrodni, iż podnieśli rękę przeciw Wiecznemu i zawołali głosem wielkim: Krew jego niech spadnie na nas i dzieci nasze!

Z grzechem igrać nie można. Kto nie czuwa, zaśnie a zasnąwszy nie zbudzi się aż w dniu sądu. Czuwajcie -- woła na nas ów wiersz z dziejów życia Salomona.



ROK 1878.

(Dalszy ciąg).

Kościół Ewangelicki w Cesarstwie Niemieckim, przechodzi próby ogniowe. Propaganda niedowiarstwa i nowe prawa, opasują go jakby żelazną obręczą i zacieśniają jego działalność, mimo to, stowarzyszenia religijne kościoła tego, jako to misja, samarytanizm, dyakonija nie przestają rozwijać się i nieść pomoc potrzebującym. Zamiast wszelkich uwag z naszej strony, przytaczamy słowa Ewangelicko-Luterskiej Gazety kościelnej która najprawdziwiej przedstawia to, co społeczeństwo niemieckie w roku minionym poruszało i jest pod względem religijnym palącą potrzebą:

„Powrót ludu naszego do Boga ojców, do wiary dziecięcej: oto myśl zasadnicza i podstawa na której opierać się musi program każdy.“

„Zadaniem państwa jest, środkami prawodawczemi zwrot ten wspierać; zadaniem Kościoła, przez swe usługi zwrot ten sprowadzić.“

„Zalano nas potopem artykułów prawa. Bez wątpienia iż znajdzie się w nowych prawach nie jedno dobre i konieczne; lecz, że wślizgnęło się tam i wiele złego, i że całe nowoczesne prawodawstwo wymaga gruntownej rewizyi, temu nie śmieją obecnie zaprzeczyć ci nawet, którzy do najpierwszych zadań państwowej działalności zaliczają robienie praw. Wątpliwe prawa są tém niebezpieczniejsze, im bardziej zbywa tym którzy je wykonywać mają na przejęciu się przekonaniem, że nie zdanie ogółu ale Boga trzeba mieć przedewszystkiem przed oczyma, przed którym zdawać się będzie rachunek z tego, co się tak pod względem moralnym jak i materyalnym czyniło na szkodę lub pożytek narodu. Jeżeli obecnie konfiskuje się bezecne obrazy i pisma i karze szerzących takowe, albo niegodziwą grę Tingel-Tangel zakazuje, dla czego nie uczyniono tego już dawniej! Czyliż trzeba było czekać aż się objawią groźne następstwa? Czy zwierzchność jest tylko pełnomocnikiem ludu i zapożycza władzę swą od niego, czy też jest służebnicą Bożą, powołaną do działania w imieniu Pańskim i odpowiedzialną przed tronem Wszechmocnego? Jeżeli zwierzchność poczuciem tém nie jest przejęta i niém się nie powoduje, wówczas, staje się bezwładną w obec potęg rewolucyjnych a duch bezrządu ją łamie. Wówczas nie można się też dziwić, jeżeli wydaje się prawa i dopuszcza, by takowe stawały się igraszką samolubnych dążeń.“.....

„Na żadnem polu nowe prawodawstwo nie sprowadziło takich klęsk jak w obrębie życia religijnego i kościelnego. Czasy późniejsze, lata „walki kultury“ zaliczą niezawodnie do największych klęsk naszego ludu i ze zdumieniem przypatrywać się będą ruinom, które ta walka pozostawi na ziemi ojców. Bo czyliż to była spokojna i rozumna rozprawa między państwem i kościołem? Było to pozbawione zasad tworzenie praw, z przymieszką Józefinizmu i Teritorializmu *) i zasad odłączenia państwa od kościoła, bez najmniejszego zrozumienia istoty kościoła i duchowej jego potęgi, był to namiętny bój siły, którego koszta musiał naród i kościół zapłacić. Chrześcijańskie i religijne obyczaje i urzędy nie są to bynajmniej środki walki które się przeciwnikowi jak broń rzuca na głowę, lecz, są to dobra moralne, które należy cenić, utrzymywać i pielęgnować a do czego jest się szczególnie obowiązany, jeżeli się nazywa chrześcijańską zwierzchnością.“

„Stanowisko jakieśmy zajęli w obec praw majowych, nie znalazło uznania nawet u wszystkich przyjaciół naszych. Wiemy, że obecnie sąd ten zmienił się. Prawodawstwo o urzędach Stanu cywilnego, w teorii, może się wydać pięknem, w rzeczywistości jednak, rozstrzyga nie sama teoria. Przedewszystkiem należy zbadać, wśród jakich okoliczności, w jakim związku, dla jakich celów, w usługę jakich prądów duchowych i agitacji wprowadzono te lub owe prawne urzędy. Leżało to jak na dłoni, że wszystkie owe rozporządzenia prawne, staną się narzędziem antikościelnych i antichrześcijańskich agitacji.....

„Z dwóch względów ogarnia nas troska gdy myślimy o naszym kościele: poruszają nas stosunki zewnętrzne i stan wewnętrzny kościoła.“

„Kościół nasz jest od dawien dawna połączony z władzą książąt krajowych i na tój podstawie budował się. W połączeniu tém, kościół doznał ciężkich chwil, w ogólności jednak nie było ono bez błogosławieństwa a w każdym razie stało się podstawą jego zewnętrznego ukształtowania i zawiązkiem przyszłej organizacyi. Długie lata, wieki, minęły i gdzie są dziś książęta Luterscy? Ilu ich jest jeszcze dotąd? Kościoły Luterskie zostały włączone do kościoła państwowego i zaginęła zgodność wyznania. Rządy osobiste zostały ograniczone parlamentaryzmem a zarząd kościoła z osoby panującego, przeszedł na reprezentantów państwa i Ministrowie rządzą kościołem“.....

„Poważniejszém jeszcze jest niebezpieczeństwo wynikające ztąd, że nowoprotestancki liberalizm na kazalnicy i na katedrze uważa się za równouprawnionego i swoje istnienie stara się utrzymać jezuickiem objaśnianiem wolności nauczania. Wprawdzie, nie jest to nowem. Podobne jezuickie objaśnienia znane są już z dawniejszych czasów,

*) Józefinizmem nazywa się prawodawstwo i stosunek państwa do kościoła wytworzony w Austrii za panowania Cesarza Józefa. Teritorializm, jest to system, Wedle którego panujący, posiada zarazem najwyższą władzę duchowną.

kiedy racjonalizm w kościołach krajowych panował potężniej jeszcze jak teraz. Co było wówczas niesłusznem, nie stało się obecnie słusznieszem. Opuszczać krajowy kościół i tworzyć kościoły wolne, jest równie nieluterskiem jak zasadnicze odrzucanie kościoła krajowego. Duchowni luterscy epoki ortodoksyjnej, szli na wygnanie i cierpieli nędzę, mimo to nie zakładali wolnych kościołów; ojcowie nasi w czasach racjonalizmu wytrwali aż do końca i tym sposobem zachowali ludowi kościół luterski i wyznanie. Wszystko to jednak nie zwalnia zwierzchności kościelnej od obowiązku żądania od sług kościoła i jego nauczyciel aby się ściśle trzymali wyznania, nie trwając się zdaniem opinii publicznej.“

Z owych wyjątków widzimy jak poważna troska napęłnia głębsze umysły w obec walk toczących się w społeczeństwie niemieckiem pod względem religijnym, mimo to niewątpimy, iż Kościół luterski zwycięży a szczerzy, rzetelny powrót do zasad wypowiedzianych w Symbolach tegoż kościoła ocali Niemcy tak dobrze w obec rzymskiej propagandy jak i w obec zamachów niedowiarstwa.

(Dalszy ciąg nastąpi).

לכה דודי

(LECHA DODI)

P o e z j a S a b a t u

ODCZYT

J. Hausiga

Pastora *)

Lecha Dodi.

„Wyjdź oblubieńcze naprzeciwko narzeczonej, powitaj oblicze Sabatu!“

„Przestrzegać“ i „pamiętać“ w jednem wyrzeczeniu ogłosił nam Bóg jedyny, wiekuisty Jeden, a imię Jego Jeden ma wziętość, majestat i chwałę. Wyjdź oblubieńcze i t. d.“

*) W przekładzie polskim zamieszczamy w Zwiastunie odczyt pastora Hausiga, aby dać poznać znaczenie Sabatu starotestamentowego czytelnikom naszym (*Red. Zwiastuna*).

1) Jezajasz 52, 2: „Otrząśnij się z prochu, powstań, siądź, Jeruzalemie (Jeruszałajim).“
2) Jezajasz 52, 1: „Ocnąć się, ocnąć się; oblecz się w moc twoją, Syonie! oblecz się w szatę ochłodostwa twego, Jeruzalemie, miasto święte!“ 3) 1 Samuela 16, 1: „Tedy rzekł Pan do Samuela (Szemuela): Napelnij róg twój oliwą, a pójdz, posłę cię do Isajego (Iisaj) Bethlehem-

„Dalej! wyjdźmy naprzeciwko Sabatu, bo on źródłem błogosławieństwa, z początku odwiecznie poświęcony, koniec stworzenia, cel pierwotny. Wyjdź oblubieńcze i t. d.“

„Świątynio króla, grodzie królewski, powstań, wyjdź z pośród zburzenia! długoś już siedziała w padole płaczu, On w litości cię wspomina! Wyjdź oblubieńcze i t. d.“

„Otrząś się z pyłu 1), powstań! włóż szaty wspaniałe ludu mój, 2) z rąk syna Iiszaja z Betlehem, 3) dostaje się wybawienie dla duszy mojej! Wyjdź oblubieńcze i t. d.“

„Ocuć się, ocuć 4), bo światło twoje nadchodzi; powstań, zajaśnij wzbudź się, wzbudź, głoś pienie, majestat Wiekuistego ci się objawa! 5).

„Nie zawstydzisz się, nie zarumienisz 6), czegoż się korzyć? czegoż jęczyć? u ciebie się schronią ubodzy ludu mojego 7), a gród odbuduje się na zgłiszczach! 8). Wyjdź oblubieńcze i t. d.“

„I staną się łupem łupieżcy twoi 9) i odstąpią burzyciele twoi 10), a Bóg twój cieszyć się z tobą będzie, jak się raduje narzeczony z swą narzeczoną 11). Wyjdź oblubieńcze i t. d.“

„W prawo i w lewo się rozpostrzesz 12) a Wiekuistego wielbić będziesz 13), z pomocą męża z domu Perec, cieszyć się i radować będziemy 14)! Wyjdź oblubieńcze i t. d.“

„Wnijdź w pokoju korono męża, z radością i z zachwyceniem, wśród wiernych ludu wybranego. Wnijdź narzeczona, wnijdź narzeczona! Wyjdź oblubieńcze, naprzeciwko narzeczonej, przywitaj oblicze Sabatu.“

Tak brzmi pieśń ludu Izraelskiego o Sabacie! bo poezya otacza już kolebkę rodu ludzkiego. Pierwszy hymn przy stworzeniu człowieka tak dzwięczy:

„Stworzył tedy Bóg człowieka na wyobrażenie swoje; na wyobrażenie Boże stworzył go.“

czyka (Bet Lechemczyka), bom tam sobie upatrzył między syny jego Króla.“ Micheasz 5, 2; „Ale ty, Betlehemie Efrata (Bet Lechem Efrata) — acześ najmniejszy między tysiącami Judzkimi (Jehudy), z ciebie jednak wynidzie ten, który będzie panującym w Izraelu, a wyjścia jego są zdawna, ode dni wiecznych.“ 4) Jezajasz 51, 17: „Ocuć się, ocuć się, powstań Jeruzalemie! (Jeruszalajim). 5) Jezajasz 60, 1: „Powstań, objaśnij się! ponieważ przyszła światłość twoja, a chwała Pańska wesła nad tobą.“ 6) Jezajasz 45, 17: „Nie zawstydzicie się, ani będziecie pohanbieni aż na wieki wieczne“ 7) Jezajasz 14, 32: „Że Pan ugruntował Syon, a do niego się uciekać będą ubodzy ludu jego.“ 8) Jerem. 30, 18: „Tak mówi Pan: Oto, Ja przywrócę pojmane namiotów Jakubowych, a nad przybytkami jego zmiłuję się i będzie zaś zbudowane miasto na pagórku swoim.“ 9) „Wszystkie którzy cię łupią, podarzę na łup“ Jerem. 30, 16. 10) Jezajasz 49, 19: „Oddaleni będą ci którzy cię pożerali.“ 11) Jezajasz 62, 5: „A jako się oblubieniec weseli z oblubienicą, tak się weselić będzie z ciebie Bóg twój.“ 12) Jezajasz 54, 3: „W prawo i w lewo rozpostrzesz się.“ 13) Jez. 29, 23: „Albowiem gdy ujrzy syny swoje, dzieło rąk moich, w pośrodku siebie, poświęcające imię moje: tedy będą poświęcać świętego Jakubowego. z Boga Izraelskiego bać się będą“ 14) Jezajasz 25, 9: „Oto, Bóg nasz ten jest; oczekiwaliśmy go i wybrał nas.“

W formie najdawniejszej poezyi święcony jest radośnie najwyższy czyn Stwórcy i Ojca a zarazem odkrywa się przed nami źródło wszelkiej poezyi: wyobrażenie Boże, złożone w serce człowieka, ojcówstwo Boże — nasz ideał, —nasze zadanie i cel wieczny. To, czego dziś błądzącemu człowiekowi brakuje, co mu sprawia ciężkie walki i trud wielki, dane mu było wówczas jako zadatek niebiański. To, co się z jego naturą splatało, co w każdej myśli, woli i uczuciu echem się odzywało, stało się po upadku człowieka celem do którego zmierzać dopiero musiał z wielkim wysiłkiem. Hasłem religijno-moralnego człowieka stało się przemienienie serca i życia przez powstanie z upadku.

Duchowe przemienienie, stanowi w ogólności istotę poezyi i sztuki. Grona winne, które artysta z taką prawdą wymalował, że ptastwo zlatując się jeść je chciało, nie było wcale utworem prawdziwej sztuki. Artysta w dzieła swe wlewa duszę swoją i przemienia je duchowo. Materya, czy to jako farba, kamień albo słowo ludzkie, oddaną zostaje na usługi ducha, który ją kształtuje i uduchownia.

Jeżeli poezja, w najpiękniejszym znaczeniu tego słowa przedstawia wzniesienie się człowieka na skrzydłach ducha i jest pieśnią niebiańskich zastępów, to w takim razie, wolno jest mówić o przeciwstawieniu w życiu poezyi z prozą. Zmysłowe potrzeby życia otaczają człowieka tak potężnie ze wszystkich stron iż zagrażają pochłonięciem całej jego istoty. Pierwiastkowo, nie stanowiło to istoty pracy, żeby materyalizowała człowieka i zagrzebywała w prochu ziemskości; lecz, gdy między duchem i ciałem powstała przepaść, kiedy ziemskość stanęła w samowiednej sprzeczności w obec tego co jest nadziemskim, wówczas proza życia odezwała się z całą siłą, by zagłuszyć poezję. Osobliwsze węzły łączą człowieka ze światem. Przeznaczone mu było, siłą ducha i nieskażonej duszy panować nad światem, lecz, gdy uległ światu, materya, stała się jego panią. Słusznie więc niektórzy poganie w głębokim przeczuciu, nazwali ciało więzieniem duszy. Proza, pojmowała w niewolę poezję.

Lecz i na ówczas opiekuńcza potęga blizką była, która zgotowała pod skrzydłami swými schronienie dla ducha i ideału. Był niem Sabat z wypoczynkiem swoim po ciężkiej pracy, z ciszą, po gwarze codziennego życia, z uświęceniem w obec życia w prochu.

Sabat, przedstawia poezję życia w obec tego, co się na ziemi prozą nazywa. Bosko-duchową i uduchowniającą jest zasadnicza myśl jego.

Jeżeli która z epok życia ludzkiego potrzebowała Sabatu, to niezawodnie koniecznym on jest dla obecnej chwili przepełnionej pośpiechem, gorączkowemi dążeniami, niepokojem i brakiem pokoju; iluż to nie ma czasu i odpoczynku by pomyśleć o Bogu i stanie własnego serca!

Poszanowanie Sabatu, stanowi jedną z najpiękniejszych stron judaizmu. Wymownym dowodem tego, jest, przywiedziona na początku pieśń.

Pieśń ta, jest mozaiką ułożoną po większej części z wyroków i wyrażeń biblijnych ¹⁾. Początkowe litery czterowerszowych strof oryginału hebrajskiego stanowią imię autora, którym jest Salomon Halevi właściwie nazywający się Alkabez. Żył on w epoce od 1529—1561 roku, a więc w czasach reformacji i był kabalistą. Głębsze myśli wyrażone przez autora w poetycznej formie, nie są bynajmniej obce judaizmowi, jak się to postaramy wykazać w dalszym ciągu.

Pieśń o Sabacie, należy do rzędu tak zwanych piutim, to jest poezji religijnej, którą, obok psalmów, są przeplatane modlitwy żydowskie jak się ukształtowały w ciągu wieków. Pieśń ta, bywa śpiewaną podczas każdego Sabatu i jest jakby starym przyjacielem, który wypowiada słowa pociechy i pokoju.

Lecha dodi, jest pieśnią drogą wielu sercom izraelskim, lecz, to co stanowi jęj jądro, stało się dla wielu jakby mową z innego świata, a słowa proroków które poeta wplatał jak kwiaty w wieniec swęj pieśni, są dla nie jednego kwieciem nieznanęj rośliny. Mimo to, lutnia poety rozgrzewa serca izraelskie i łzami napełnia oczy, bo główną jęj myśl stanowi: chwała wyzwolenia. Kto się nauczył sercem pojmo- wać dźwięki tęsknoty i duszy pragnienia, łatwo zrozumie nastrój owęj pieśni. Może ją kto nazwie kabalistyczną albo mistyczną! Niech jak chce nazywa, lecz, w takim razie trzeba by mistycznęm przezwąć wszystko co jest religijnęm, co idzie śladem związku łączącego Boga z człowiekiem, co go skłania do modlitwy i proch ziemi uduchownia.

Rozpatrzmy się bliżęj w owęj pieśni i pozwólcie, iż rozwinę ważniejsze w nięj zawarte myśli.

Pierwsze dwa wyrazy, od których pieśń ta otrzymała nazwę: Lecha dodi, znaczą „Wyjdz oblubięcze.“ Są one wzięte z Pieśni nad pieśniami (7, 12), w której, wyraz „oblubieniec“ oznacza niebiańskiego oblubienca Izraela. W pieśni o której mówimy, jest to rzeczownik odnoszący się do Izraela, używany w przekładzie haldejskim Jezajasza r. 5, 1 jako nazwa Izraela. Izrael przedstawia się tu jako pojedyncza osoba, podobnie jak w dziesięciu przykazaniach w których Pan do ludu Izraelskiego przemawia przez ty.

Sabat, nazywa się calla (kalla), oblubienica. Jest to wysoce poetyczna myśl, Sabat nazwać oblubienicą Boga, to jest, własnością Pana. Poeta, wielbi miłosierdzie Wiekuistego, o którym powiada Psalmista, że przed Nim tysiąc lat, są jakby dzień jeden (Pol. 90, 4).

¹⁾ Pod tekstem pieśni Lecha dodi wedle hebrajskiego oryginału zamieściliśmy odnośne wyroki Biblii.

Pełnia czasów w oczach Pańskich, jest chwilą tylko. W Nowym testamencie, myśl Psalmisty jest w odwrotnym stosunku wyrażone: „Jeden dzień u Pana jest jako tysiąc lat“ (2 Piotra 3, 8). Wszeczmocność łaski Bożej może w jednym dniu zamknąć to, co wedle pojęć ludzkich może być dziełem tylko tysięcy lat; takim był dzień z Synai i dzień zbawienia. W miłości swój wybrał Pan jeden dzień w tygodniu jako dzień Swój; chwilę całego czasu czyni Pan dniem-bożym, Swoją oblubienicę.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Książeczki religijne dla ludu.

Wycieczkom i napaściom ks. Osieckiego i Przeglądu katolickiego na małe książeczki, tak zwane traktaty, nie dziwiliśmy się, miotane tak oskarżenia, są wynikiem taktyki której od dawien dawna trzymają się przeciwnicy ewangelii, — lecz zdumieliliśmy czytając w poważnej Gazecie Warszawskiej ustęp następujący: „Od niejakiego czasu pewna spółka bezimienna puszcza za pośrednictwem księgarni Wendego szereg książeczek, w których pod tytułami katolickimi oszukującemi nabywców, przeprowadzają się założenia protestanckie. Dla przykładu dość przytoczyć książeczkę o papieżach w której naciąganiem wyjątkami z ojców kościoła określono rolę biskupów rzymskich zupełnie w duchu Lutra, tak, że nie bez pozorów słuszności upatrywano w tym świstku jeden ze środeczków „walki kultury.“ Podobnie książeczka opisująca zgon zakonnicy, wystawia umierającą jako nawróconą na protestanckie pojmowanie Łaski bożej potrzebnej do zbawienia, gdyż wiadomo, iż jest to jeden z punktów spornych, około których najbardziej ucierały się zdania w czasie reformacyi. Tego rodzaju propaganda, gdyby była otwarcie prowadzona dowodziłaby tylko niewinnego korzystania ze swego prawa; ale inaczej wyglądać musi, gdy robi się z ukrycia, z po za pozorów omamiających mniej rozzagarniętego nabywcę katolika, a zmuszona do wyznania prawdy tłómaczy się obosiecznymi wykrętami, jak to widzimy z sążnistych artykułów zamieszczanych pomiędzy ogłoszeniami niektórych dzienników. Owóż przeciwko tej mniej chwalebnej pomiędzy ludnością katolicką propagandzie, powstało obecnie w Warszawie wydawnictwo, zbliżone w formie i cenie do owych książeczek protestanckich, ale prowadzone w duchu szczerze katolickim i opatrzone właściwemi approbatami kościelnymi, których tamte książeczki nie posiadają“ (Gazeta Warszawska Nr. 19 r. 1879).

Są to oskarżenia których niegodziło się rzucać Gazecie mającej wyrobiony sąd krytyczny i pisać artykuł nie przeczytawszy skazanych

na potępienie książeczek i ich wydawców. Przytoczona „dla przykładu książeczka o papieżach“ w zbiorze inkryminowanych książeczek, nie istnieje wcale. Jeszcze w r. 1870 wyszła w Berlinie broszurka zatytułowana „Papież i ludy“ — miałaby się ona przypomnieć autorowi artykułu Gazety Warszawskiej, i jakby majak w postaci „świstka“ zaniepokoić go? Ależ w ten czas, „o walce kultury“ jeszcze się nikomu ani śniło. Może Gazeta ma tu na myśli „Świadectwo najdawniejszego kościoła katolickiego“ — niema tu żadnych „określeń roli biskupów rzymskich w duchu Lutra“ bo są to rzeczywiście zdania ojców kościoła i samych biskupów. Jeżeli książeczka opisująca zgon zakonnic (Dwie zakonnice) „wystawia umierającą jako nawróconą na protestanckie pojmowanie Łaski bożej“ — zkądże zarzut, że „z ukrycia i z po za pozorów omamających“ prowadzi się propagandę? Zabawném jest także wyrażenie „o protestanckiem pojmowaniu Łaski bożej potrzebnej do zbawienia!“ Łaskę bożą do zbawienia potrzebną nie wymyślił Luter, zwiastują ją Prorocy, Ewangelisci, Apostołowie, jest ona objawieniem Ducha świętego zawartem w Piśmie świętém — i niech autor artykułu Gazety zechce przeczytać Listy apostoła Pawła do Rzymianów i Galatów a może nabędzie jaśniejszego pojęcia o tym „punkcie spornym.“

Zarzut Gazety, iż „tamte książeczki nie posiadają właściwej approbaty kościelnej“ jest właściwie obroną książeczek i wykazuje nicość oskarżeń, — bo książeczki już tym samém wykazują się jako książeczki nie rzymsko katolickie, i nie przybierają pozorów służenia niby sprawie papieskiej.

Nakoniec, o cóż chodzi Gazecie Warszawskiej? Czy w tem leży występki wydawców książeczek że wydrukowali w języku polskiem powiastki treści moralnej? Czy i Gazeta zalicza się do owych mędrców twierdzących, że ewangelictwo to niemczyzna? Jak można rzucać podejrzenia, oskarżenia, nie czytając tego, co się potępia? Prosimy o wskazanie miejsc niemoralnych, bezbożnych, destrukcyjnych chociażby w jednej z wspomnianych książeczek? Czyliż i tu nie pokazuje się, że bez współzawodnictwa ludzie popadają w spokojną drzemkę. Oto dopiero gdy ludzie dobrej woli, nazywani protestantami, w książeczkach niebywałej taniości podali pokarm duchowy który ze stanowiska chrześcijańskiego sądzony, musi okazać się zdrowym, — budzą się ci którzy dotąd niedbali oto aby dać do rąk uboższej braci coś pożytecznego do czytania i biorą się nakoniec do wydawnictwa „książeczek religijnych dla ludu.“ Nie pierwsza to zasługa ewangelików w kraju tutejszym iż krzątają się około dobra ogółu a w sprawach oświaty, nie w celach propagandy, bez żadnej pomocy państwowej ileż dokonali zakładając szkoły ludowe należały do osobliwości. Może i to nazwie się „mniej chwalebna propaganda pomiędzy ludnością katolicką!“ — Że w zbiorze książeczek znajdują się takie jak: „Męczennicy“, „Święty

Augustyn, „Świadectwa najdawniejszego kościoła katolickiego,“ nikt, świadomy zasad kościoła reformacyi, nie posądzi autorów i wydawców o podstępną propagandę, bo reformacya, nie była rewolucją i przewrotem, radykalizmem religijnym i racjonalizmem, ale pracą duchową oczyszczającą kościół z ludzkich dodatków i tego wszystkiego co stoi w sprzeczności z ewangelią. Kościół reformacyi wraca chrześcijaństwu to, co było rzeczywiście katolickiem, widzi w męczennikach wiernych wyznawców Chrystusa, bada ojców kościoła i powagę ich uznaje. Można być przeciwnikiem kościoła reformacyi, lecz, żądać od wyznawców jego, aby się wyrzekli działalności na zewnątrz, rzucać na nich obelgą i oszczerstwem za to, że w miłości do ludu, podają mu zdrowy pokarm, — to więcej jak fanatyzm.

Nauka

O OBOWIĄZKACH CHRZEŚCIJAŃSKICH.

CZĘŚĆ DRUGA.

(Dalszy ciąg).

5. Dobroczynność.

Uczucie współczucia i litości powinno w nas budzić chęć czynienia dobrze bliźnim: bo tak jak wiara bez uczynków jest martwą, tak też i litość objawiająca się tylko w słowach, jest czczą. Apostoł Jakub powiada w liście swym: „A gdyby brat albo siostra byli nie odziani i schodziłoby im na powszedniej żywności, i rzekłyby im kto z was idźcie w pokoju, ugrzejcie się i najédzcie się, a nie dalibyście im potrzeb ciała należących, cóż to pomoże?“ (2, 15. 16). Dobroczynność, należy do obowiązków chrześcijańskich i dla tego z mienia naszego, z tego co sami zapracowaliśmy i zyskali, pewną część winniśmy przeznaczać na ubogich, chorych, niedołą dotkniętych i dla zakładów dobroczynnych. Czytamy w liście do Żydów: „A dobroczynności i udzielania nie przepominajcie; albowiem się Bóg w takowych ofiarach kocha“ (12, 16). O Setniku Korneliuszu stoi napisane w Dziejach apostołskich: „Modlitwy twoje i jałmużny twoje, wstąpiły na pamięć przed obliczność Bożą“ (w. 4).

Miara dobroczynności pozostawiona jest wprawdzie naszemu uznaniu i chęci, Bóg jednak zachęca do niej swemi obietnicami. W 2 liście do Koryntczyków czytamy: „Kto skąpo sieje, skąpo też żąć będzie; a kto obficie sieje, obficie też żąć będzie. Każdy jako umyślił w sercu swém, tak niech uczyni, nie z namarszczeniem ani z przymuszenia; albowiem ochetnego dawcę Bóg miłuje“ (9, 6. 7). Do Gałatów znów pisze Apostoł: „A dobrze czyniąc, nie słabiejmy; albowiem czasu

swojego żać będziemy nie ustawając“ (6, 9). W osobie ubogiej wdowy w Ewangelii Mateusza (12, 41) która szelązek swój wrzuciła do skrzyni ubogich umieszczonej w Świątyni, pokazuje Zbawiciel, że nie tylko bogacze ale i ubodzy, możność, sposobność i powinność mają spełniać uczynki dobroczynności. Tobiasz powiada: „Jeżeli mało mieć będziesz, z onej trochy nie bój się czynić jałmużny“ (4, 9). Apostoł pochwała w Koryntczykach: iż w rozliczném doświadczeniu utrapienia, obfita ich radość, i bardzo wielkie ubóstwo ich obfitowało w bogactwo szczerości ich i daje im świadectwo, że według możności ochotnymi się pokazali (2 do Korynt. 8, 2. 3). Tenże Apostoł upominając Efezczyków (r. 4, 28) aby robiąc rękoma co jest dobrego, mieli z kąd udzielać potrzebującym, wskazuje tym samym że i my możemy i powinniśmy, by dopomódz ubogiemu i potrzebującemu, wyrzec się uciech światowych a nawet tego co się nazywa wygodą. Czasy wojny, głód, pożary, powodzie, oto wypadki wśród których dobroczynność nasza musi przybierać większe rozmiary. O! niech by wszyscy którzy słowa te czytają mogli powiedzieć z Jobem: „Jeśliżem jadł sztukę swoją sam, a nie jadła i sierota z nięj; albowiem sierota z młodości moja rosła ze mną, jako u ojca: a jakom wyszedł z żywota matki mojej, byłem wdowic za wodza“ (r. 31, 17. 18).

Prawdziwa dobroczynność nie bada pierw czy potrzebujący jest godnym lub nie aby mu wedle możności dać, lecz ogląda się na to, że opóźnienie owęj pomocy przyniosło by szkodę zdrowiu bliźniego a nieraz i życiu jego zagroziło. Litościwy Samarytanin jest jaśniejszym przykładem prawdziwej dobroczynności (Łuk. 10, 30—35). Jezajasz upomina lud Izraelski temi słowy: „Ułam łaknącemu chleba twego, a ubogie wygnańce wprowadź do domu twego. Ujrzyśli nagiego, przyodziej go, a przed ciałem swoim nie ukrywaj się.“

Wyjawszy wspomnianych nagłych wypadków, powinna dobroczynnością naszą kierować rozumna przeczność. Wszystkim ubogim niepodobna pomódz, zwracaj więc uwagę na blizkich ci i tych z którymi cię łączą związki przyjaźni, na współwierców twoich i takich, którzy bez własnej winy w niedolę popadli, bo tacy przed innemi zasługują na względy twoje (5 Mojż. 15, 7. 8). Swawolni żebracy, którzy są jeszcze w stanie zapracować kawałek chleba, nie zasługują na wsparcie. Nie rozdrabniaj swych jałmużn, abyś w danym razie obfitszym datkiem mógł obdarzyć.

Po chrześcijańsku dobroczynny człowiek nie tylko wspiera ubogich ale i zapobiega zubożeniu bliźniego, pomagając pozbawionemu roboty i upadającemu. Psalmista Dawid powiada: „Dobry człowiek litościwym jest i pożycza, a rzeczy swe miarkuje rozsądkiem“ (112, 5). Zbawiciel świata tak nas upomina: „Temu co cię prosi, daj, a temu, co chce u ciebie, pożycz i nie odwracaj się“ (Mat. 5, 42). Z tego to widzimy że obowiązkiem chrześcijanina jest wspierać zakłady i instytucje

zmierzające do ulżenia nędzy i niedoli a które tylko współdziałem ogółu utrzymane być mogą.

Powinniśmy dzieła dobroczynności publicznej wykonywać w miłości Boga i bliźniego, bo treścią Zakonu jest miłość, koniec przykazania jest miłość z czystego serca i z sumienia dobrego i z wiary nieobłudnej (1 Tymot. 1, 5). Jeżeli dzieła dobroczynności nie z tego źródła wypływają, wówczas nie mają one żadnej wartości, bo często-kroć są wynikiem próżności tylko (Mateusz 6, 1—4) albo fałszywego rozumienia jakoby tym sposobem zyskiwało się łaskę u Boga. Apostoł Paweł pisze do Koryntczyków: „I choćbym wynalżył na żywność ubogich wszystkę majątność moją, i choćbym wydał ciało moje, abym był spalony, a miłości bym nie miał, nic mi to nie pomoże (1 Korynt. 13, 3).

(Dalszy ciąg nastąpi).

Korespondencya.

Szląsk Austrijacki. *Dnia 6 Lutego 1879.*

W Zwiastunie tak rzadko pojawiają się wiadomości z naszego miłego Szląska, pośród którego przecież pismo to w ciągu lat dziewięciu pobytu jego wydawcy wśród nas istniało, że nie bez smutku na-próżno przerzucamy karty tego dziś jedynego pisma mającego prawo nazywać się organem kościelnym ewangelicko-augsburskiego kościoła, polskiej mowy i nie znajdujemy wiadomości dotyczących Szląska. Może więc nie bezinteresu będzie te kilka słów, jakkolwiek niewprawną ręką pisanych *).

Przed dwoma laty, ogłosił Zwiastun sprawozdanie o Szkole w Ustroniu, która jako ewangelicka, zamkniętą została. Dzięki staraniom WJks. Janika, miejscowego pasterza i wytrwałości Prezbyterstwa, szkoła rzeczona otrzymawszy jako prywatna prawo publiczności, została znów otwartą! Niestety! spotkał ją cios nowy. Dnia 9 Listopada r. z. zmarł pozyskany z wielkim trudem dla tejże szkoły nauczyciel, Jan Mitrenga. Był to pracownik rzetelny, kochający całem sercem lud i rozumiejący, że Szkoła jest w kościele ową studnią, która gdy się zawali, Winnica Pańska pustoszeje. Cześć i dobra pamięć należy się temu skromnemu i dzielnemu pracownikowi.

Wśród braku nauczycieli którzy by chcieli poświęcić swą pracę

*) Rzeczywiście w Zwiastunie nie bywa wzmiankowany Szląsk Austrijacki, to jest sprawy kościelne tej prowincyi, lecz, nie my temu winni (*Przypisek Redakcyi*).

szkole prywatnej, z niepokojem patrzeliśmy na Ustrońską szkołę lecz, dzięki gorliwości miejscowego pastora i względności Rady Szkolnej powiatowej, dozwolono czcigodnemu pastorowi Janikowi zajęcie się wykładem nauk w pomienionej szkole aż do czasu obsadzenia posady nauczycielskiej.

Niestrudzony pastor Janik wydał w minionym roku odezwę w języku niemieckim odnoszącą się do funduszu Sierot ewangelickich w Ustroniu *). W broszurce téj podane są nader zajmujące szczegóły i fakta. Na Szląsku istniał zwyczaj uświęcony prawem iż wszelkie ofiary na ubogich zbierane w kościołach ewangelickich, wpływały do ogólnego funduszu ubogich. Biorąc rzecz teoretycznie, wszyscy filantropi niezawodnie temu przyklasną: tymczasem praktyka wykazała ciemne strony tego urządzenia. To téż pastor Janik przekonawszy się naocznie w zborze swoim, że najbliższą jest i być musi pomoc niesiona przez współwyznawców, już w r. 1859 zwrócił się do zborowników Ustrońskich i z ich ofiar wpłynęło po rok 1877 tysiąc trzysta złr. w. a. Rozdzielanie wsparć odbywa się corocznie 26 Grudnia, a po krótkim nabożeństwie, ubodzy, których liczba przecięciowo dochodzi od 25 do 30 otrzymują białiznę, to jest koszulę, obuwie, bochenek białego chleba i 50 kr. do 2 Zł. w. a.

Tenże pastor obecnie wzywa do składek dla dzieci z mieszanym małżeństwem. Są to wszystko usiłowania godne uznania i podziwiamy Zbór Ustroński, nienależący wcale do zamożnych, bo powiększej części złożony z robotników hutniczych, iż tak dzielnie wspiera usiłowania swego dusz pasterza. Lud wiejski obwiniają zwykle o zbytą oszczędność, pokazuje się, iż potrzeba tylko umieć otwierać serca a otwierają się i kalety. Od pasterzy zborów zależy wiele, widzimy to na zborze Ustrońskim, który mimo ciężkich przejść i walk utrzymał Szkołę swoją jako szkołę prywatną i wyznaniową.

Dzień pokutny.

Dzień pokutny i modlitw odbywany w kościele jako nabożeństwo publiczne, jest dniem wielkim, nabożeństwem prawdziwie chrześcijańskim, koniecznym w życiu chrześcijan i dzieci bożych, zgodnym z tém, czego żąda słowo Pisma, wołające: pokutujcie i nawracajcie się. Nie

*) Aufruf zur Sammlung milder Gaben für den Ustroner evang. Waisenfond. Aus tiefer Verehrung dem hochlöblichen Centralvorstand des evang. Vereins der Gustav Adolf-Stiftung zu Leipzig gewidmet vom Verfasser. Tetschen 1878. Buchdruckerei von Heinrich Feitzinger.

należy jednak mieszać pojęć; — pokuta, nie jest zadośćuczynieniem, lecz nawróceniem odnawiającego się w umyśle serca chrześcijanina, jest to droga, którą poszedł syn marnotrawny (Łuk. 15, 18) a nie faryzejskie rozdzieranie szat i sypanie popiołu na głowę (Joel 2, 13). Pokuta, do której wzywa Pan, to nie starotestamentowy dzień oczyszczenia bo tu niema krwi ofiarniej, gdyż Chrystus umarł raz za grzechy świata (Do Żydów 9, 28), to korzenie się pod mocną prawicę Bożą, gdy prawica ta chłoszcze i karci; to opamiętanie się błędzących którzy niosą przed tron Pana, pod krzyż z Golgoty serca skruszone i wzruszone; to chwila, w której całe narody, kościół cały, Zbór Chrystusa, leży w prochu i woła: Panie zmiłuj się, Boże zlituj się, Baranku Boży który gładzisz grzechy świata, zmiłuj się nad nami!

Ślad historyczny dni, a raczej nabożeństw pokutnych sięga 4 stulecia po Chrystusie. Po trzęsieniu ziemi które czuć się dało w Konstantynopolu, rozkazał Cesarz Teodozjusz aby zbory chrześcijańskie czyniły pokutę i wzywały zmiłowania Pańskiego słowami: *kyrie eleyson* (*kyrie eleyson*!) Roku 452 Biskup Vienneński Mamert zalecił, aby z powodu klęsk które na kraj spadły modlono się do Boga prosząc o ich odwrócenie. Modlitwy te i łączące się z niemi nabożeństwo nazywano *rogationes*. W szóstym stuleciu uchwalono na Soborze w Orleanie aby owe *rogationes* odprawiane były corocznie. Zwyczaj ten z Galii przeszedł do Hiszpanii i rozszedł się po całej Europie. W 7 stuleciu, ustanowiono pewne stałe dni pokutne a odprawiano je także z powodu nadzwyczajnych, smutnych, strasznych wypadków.

Kościół reformacji, a mianowicie kościół Luterski, nie usunął nabożeństw pokutnych i modlitewnych (*Buss und Bettage*) owszem utrzymał je i nadał im prawdziwe znaczenie, usunąwszy z nich biczowanie, posty i tym podobne, jako błędy uczynkowości mającej usprawiedliwiać przed Bogiem. W różnych kościołach krajowych ewangelickich różne wyznaczano dni na powszechne dni pokuty i modłów. Gdzie niegdzie utrzymywała się jako dzień pokutny środa po niedzieli Jubilate. W niektórych miejscowościach, dzień pokutny poprzedza nabożeństwo popołudniowe. Podczas nabożeństwa, ołtarz, kazalnica i chrzcielnica okryte są kirem, a organy przy śpiewie milkną albo towarzyszą takowemu cichemi tylko tonami. Duchowny klęcząc u stopni ołtarza odmawia głośno modlitwę na początku nabożeństwa w tych słowach:

Panie Boże, Ojciec niebieski, zmiłuj się nad nami!

Panie Boże, Synu, Zbawicielu świata, zmiłuj się nad nami!

Panie Boże, Duchu święty, zmiłuj się nad nami!

Najświętszy, w Trójcy jedyny, na wieki wielbiony Boże, zmiłuj się nad nami!

Bądź nam miłościw, odpuść nam grzechy nasze, wysłuchaj modłów naszych! Ojciec nasz który jesteś w niebie i t. d.

Gdzie indziej znów przed Ojcie nasz mówi duchowny: „Chryste Baranku Boży który gładzisz grzechy świata i t. d. W Hornhausen bezpośrednio po Ojcie nasz, zbór śpiewa: „Baranku Boży.“ W Cieszynie na Szląsku austrijackim, w dniu pokutnym który się rok rocznie odbywa 8 Grudnia, po kazaniu, podczas gdy cały zbór leży na kolanach, pastor mówi a Chór śpiewem responduje następującą Litanię:

P. Wieczny Boże

Chr. Panie! Panie!

P. Wieczny Boże

Chr. Panie, pomocniku i pocieszycielu

P. Ah! myśmy grzeszni!

Ch. Aleśmy z Tobą pojednani!

P. Od błędu i od wiecznej śmierci!

Chr. Gdy nikt ratować nie może!

P. My grzeszni prosimy Cię, ratuj nas Panie!

Chr. Racz bronić kościoła twego, a modlitwy nasze z łaski wysłuchać!

Ps. O Jezu Chryste Synu boży!

Chr. Zmiłuj się nad nami!

Ps. O Baranku Boży który gładzisz grzechy świata!

Chr. Zmiłuj się, zmiłuj nad nami!

Ps. O Baranku Boży który gładzisz grzechy świata!

Chr. Zmiłuj się, zmiłuj się, zmiłuj się nad nami!

Ps. Panie! Panie!

Chr. Wieczny Boże!

Ps. Panie! Panie!

Chr. Wieczny Boże!

Ps. Ojcie nasz i t. d.

W wielu kościołach w Niemczech zamiast powszechnej modlitwy, gdzie takowa z przed ołtarza bywa odmawiana, w dniu pokutnym duchowny odmawia wielką Litanię. Dawniejszemi czasy, litania była w ten sposób odmawiana jak to ma miejsce do dziś w Cieszynie, dopiero agenda pruska zwyczaj ten piękny i wzruszający usunęła.

W Saksonii, na dni pokutne tekst rozpisywał Konsystorz, wszędzie zaś nabożeństwo pokutne, zakończone bywa Komunią świętą.

Za panowania Fryderyka W⁸⁰ w Prusach, ograniczono liczbę dni pokutnych a racjonalizm usiłował tę wielką uroczystość usunąć. Nic dziwnego! Racionalizm nie zna natury grzechu i nie widzi w śmierci Chrystusa, śmierci za grzechy świata, cóż więc może dla niego mieć za znaczenie pokuta! Gdzie się prawdziwa budzi wiara, gdzie w sercach rośnie poczucie grzechu, gdzie dusze nawracają się do Pana, tam muszą być nabożeństwa pokutne, tam zbór, kościół, naród, nie oznakami zewnętrznymi, ale w skrusze serca korzy się, zgina kolana, sercem w prochu leży i do Baranka Bożego woła o zmiłowanie.

Po długich latach zapomnienia, po latach odrętwieniu i nasz kościół Luterski w Królestwie budzi się. Synod wypowiedział konieczność wskrzeszenia nabożeństwa pokutnego i po długich latach w całym kościele Luterskim w dniu 26 Lutego zabrzmiało z tysięcy warg i tysięcy serc wielkie wołanie: Panie zmiłuj się, Baranku Boży zlituj się nad nami grzesznemi!

Nekrologia.

Znów z szeregu pracowników Winnicy Pańskiej ubył jeden: nieubłagana śmierć wstrzymała pilną dłoń siewcy i to w chwili gdy ziarno słowa bożego rzucał w serca godowników. W niedzielę Septungesimae, dnia 9 Lutego, łącząc związkiem małżeńskim młodą parę, w domu Bożym, odwołany został przez Pana nad Pany do żywota który jest wieczny, ksiądz Józef Spleszyński pasterz zboru ewangelicko-reformowanego Warszawskiego, Superintendent kościoła tegoż wyznania w Królestwie Polskiem. Urodzony w Sielcu dnia 6 Lutego 1808 r. ukończywszy nauki w liceum w Lublinie, idąc za skłonnością i głosem serca wybrał sobie zawód duchowny. Człowiek cichy, serdeczny, umiłował powołanie, które ma wielkie przyrzeczenia Pańskie i wymaga wytrwałości, wiary gorącej i prawdziwej miłości. Wedle ówczesnego zwyczaju, chwalebego i mądrego, młody kandydat teologii, uczęszczał przez rok jeden na wydział filologiczny Uniwersytetu w Warszawie a następnie wysłany został na Wszechnicę Berlińską jako stypendysta. Na katedrze sławnej tej Wszechnicy stał wówczas Schlajermacher. Wielki ten myśliciel, w czasach panującego wszechwładnie w Niemczech racjonalizmu, wygłaszał naukę niezgodną z Pismem i przeciwną Symbolom, mocno zafarbowaną panteizmem Spinozy. Wychowaniec Hernhutów, dziecień kościoła kalwińskiego, filozof i teolog genialny, zasadzający religijność na uczuciu a krytyką rozumu rozsadzający podstawy dogmatyki chrześcijańskiej — wywierał nieprzeparty wpływ nie tylko na słuchaczy swoich ale i na wszystkich współczesnych, nie dziwnego przeto, że mistrz taki, wyrył ślady ducha swego w umyśle młodego teologa, jakim był Spleszyński. Lecz, dzięki Bogu! ewangelja jest potężniejszą od największych geniuszów, a słowo o Krzyżu, zwycięża serca tych którzy je wygłaszają. Zetknięcie się z życiem, praca pasterska, jęk umierających, łzy sierot, rozpacz grzeszników, pokazały wnet młodemu teologowi, że nie ludzkie nauki, nie systemat filozoficzny, ale jedynie Chrystus żywy, Bóg-człowiek — to źródło z którego musi czerpać pasterz dusz, jeżeli chce ratować dusze i siebie ocalić wśród powodzi trosk i nędz doczesnych.

Spleszyński ordynowany w kościele ewangelicko-augsburskim Kaliskim dnia 26 Marca 1832 przez Radcę konsystorza Modla, tegoż roku wybrany przez Gminę parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Grodźcu niegdyś Województwie Kaliskiem, został jej pasterzem. Szczęśliwe, ciche, błogosławione to były dni jego żywota. Tu do skromnego parafialnego domku wprowadził jako małżonkę tę która stała się wierną, od Boga mu daną pomocnicą życia, tu serce jego rozradowało się słodkiem uczuciem ojcostwa i tu, — wśród ludu wiejskiego mógł poznać — że nie ludzcy mistrzowie, ale Pan, jest drogą, życiem i zbawieniem.

W r. 1839, przeznaczony na administratora zboru reformowanego Warszawskiego, osieroconego przez śmierć czcigodnego ks. Teichmana, wrócił do usług kościoła, którego wyznawcą był od dzieciństwa. Mianowany członkiem Konsystorza połączonych wyznań ewangelickich, po rozdzieleniu tychże wyznań i utworzeniu osobnych konsystorzów, w r. 1849 dnia 19 Czerwca mianowany został Superintendentem Kościoła Ewangelicko-reformowanego w Królestwie Polskiem i wice prezesem Konsystorza tegoż wyznania. Z chwilą tą, rozszerzyło się pole działalności Spleszyńskiego, a niestrudzony w pracy, gorliwie starał się o dobro powierzonych pieczy jego dusz. Na uznanie i pochwałę zasługuje gorliwość zacnego męża tego w kształceniu młodzieży. Dopóki starczyło sił, mimo zajęcia wybitnego stanowiska w kościele, nie przestał pełnić obowiązków nauczyciela religii w rządowych zakładach naukowych.

Jako pasterz zboru, odznaczał się troskliwością i słodyczą. Łagodne, miłe jego oblicze było dla wielu jego zborowników źródłem pociechy. Z natury cichy, skromny, dobrotliwy, miał zawsze dla dziełek swych duchowych na wargach miłe, łagodne słowa. To też cześć i miłość zboru otaczała go wszędzie i zawsze.

Spleszyński nader udatnie przekładał pieśni kościelne a między jego papierami musi znajdować się wyborny przekład pieśni Lutra: Eine feste Burg ist unser Gott. Śpiewnik polski dla kościoła reformowanego w Królestwie obrobił nader starannie, w kazaniach odznaczał się kwiecistym stylem. Opracował także Katechizm, który dotąd używany bywa w szkołach i zamierzał wydać obszerniejszy.

Niepoślednią zasługą Spleszyńskiego jest i zostanie, zachęcenie zboru do założenia Szkoły parafialnej i gorliwe zajęcie się budową Kościoła, mającego zastąpić dotychczasowy, skromny dom modlitwy.

Pogrzeb ś. p. Spleszyńskiego i wypowiedziane nad trumną jego słowa, poświadczyły, jaką czcią otaczał go zbór i jakiej miłości używał wśród kolegów i współpracowników swoich. Śmierć jego jest ciężkim ciosem dla kościoła. Konsystorz został pozbawiony swych wodzów: przed kilkoma miesiącami umarł Prezes, zacny Generał Witt, w dniu 20 t. m. złożono do grobu jego zastępcę. Pojmujemy trwożone myśli

które przebijały w pogrobowych przemówieniach, — lecz, żyje Pan, a kościół nie na ludziach stoi ale na onój opoce, którą jest Chrystus.

Słuszną jest boleść małżonki, dzieci, wnuków i rodziny, słuszny żal zboru iż ten najlepszy małżonek, ojciec i ukochany pasterz tak nagle zgasł, — bo niepróżno wołamy w modlitwie kościelnej: zachowaj nas Panie od nagłej, niespodziewanej śmierci, — lecz pociechą, musi tu być wiara, że dla wiernych Pańskich, dla prawych dzieci bożych i nagła śmierć nawet, nie jest i nie może być niespodziewaną. Kto opowiada Chrystusa Ukrzyżowanego, kto nad grobami umarłych zwiastuje: pośród życia śmierć nas otacza i w kimże ufanie nasze kłaść mamy jeżeli nie w tobie o Panie — dla tego śmierć nie może być niespodzianą. W wierze téj, złożyliśmy do ziemi śmiertelne szczątki sędziwego starca-pasterza, wiara ta niech krzepi serca tych, którzy go miłowali.

„E c h o.“

W Nr. 35 z dnia $\frac{1}{13}$ Lutego r. b. pisze: „W Bazylei duchowieństwo protestanckie najformalniej wyklęło pięciu pastorów za ultra postępowe kazania. W téj liczbie znajduje się słynny mówca Boehringer.“

Wiadomość tę o tyle sprostować musimy, iż kościół Ewangelicko-augsburski równie jak i Reformowany nie zna wyklęcia i nie praktykuje go nigdy w znaczeniu Rzymskiego kościoła, jako excommunicatio maior. Od początku reformacji wyłączano od społeczności komunijnej niepoprawnych, jawnych grzeszników, rozpustników, niedowiarków. Rozporządzenie gabinetowe dla prowincyi nadreńskich z dnia 21 Lipca 1844 r. powiada: „Osoby wiodące publicznie żywot rozpustny i bezbożny, odrzucające jawnie i wyszydające zasady wiary chrześcijańskiej, jeżeli wszelkie usiłowania upomnień duchownych okażą się bezskutecznymi, w razie iż pełnią obowiązki kościelne, winny być z takowych złożone i od używania Komunii św. wyłączone.“ Zapewnie więc coś podobnego spotkało i owych pięciu pastorów w Bazylei „za ultra postępowe kazania,“ lecz, wyklęci nie zostali. W każdym razie, „nie duchowieństwo protestanckie“ wykonało akt karności względem owych pastorów, bo u nas nie istnieje cler ale, władza zwierzchnia kościelna, czy to nazywająca się konsystorzem, czy prezbyterstwem czy inaczej. „Ultra postępowe kazania“ owych pastorów, polegały zapewne na zaparciu prawd ewangelii, jak n. p. bóstwa Chrystusowego, a ponieważ kościół ewangelicki, ma Symbola, wedle nich więc duchownych odstępujących od zasad nauki wiary wypowiedzianych w Symbolach i których

miarą jest Biblia, gdzie tylko kościół ten istnieje w swój sile, karze, składając z urzędu, ale nie wyklina!

Co do nazwy: „protestanci“ podaliśmy już raz objaśnienie, iż nazwa ta jest niewłaściwą, albowiem odnosi się ona do jednego tylko momentu historycznego zaznaczonego w dziejach reformacji a mianowicie do protestu zaniesionego przez ewangelików na Sejmie w Spirze r. 1529. Traktatami i prawem publicznym uświęcona nazwa członków kościoła reformacji, jest: ewangelicy, augsburskiego lub reformowanego wyznania. Tylko prasa ultramontańska i stronnictwo destrukcyjne wśród samych ewangelików, używają wyrazu protestanci: pierwsza, celem ochydzienia wyznawców ewangelii i pokazania że wśród nich nie ma pozytywnej prawdy, — drugie, aby pokazać że negacya, jest jego dążeniem.

Wiadomości z kościoła i o kościele!

— Konsystorz Ewang. Augsb. w Królestwie Polskim okólnikiem z dnia 21 Grudnia (2 Stycznia r. b.) r. p. zawiadomił ks. ks. Pastorów wzmiankowanego Okręgu konsystorskiego, iż po przejrzeniu protokołów czterech Synodów które obradowały w roku przeszłym, stosownie do wypowiedzianych życzeń, we wszystkich kościołach ewang. augsb. kraju tutejszego odprawiane być ma corocznie nabożeństwo pokutne, a mianowicie, w tak zwaną Środę popielcową, oraz ostatniego dnia roku stosowne nabożeństwo na zakończenie roku. — W Uniwersytecie Dorpackim na fakultecie teologicznym, zapisanych jest na r. b. 113 studentów. — Znakomity autor dzieł teologicznych i wierny wyznawca kościoła Luterskiego Dr. teologii Harless, siedemdziesięć trzy letni starzec, prezes Konsystorza ewangelickiego w Mnichowie, zagrożony utratą wzroku, z dniem 1 Stycznia złożył dotychczasową godność swoją, otoczony czcią całego kraju. — Wedle wykazu statystycznego za r. 1877 w krajowym kościele ewangelickim w Prusach było: ochrzczonych dzieci 481,027, z tych 38,141 nieślubnych; konfirmandów było 264,601, ślubów 89,946, z tych małżeństw mieszanych w których narzeczony ewangelik 1745, a takich gdzie narzeczona ewangeliczką 3,104. — W ewang. luterskiej powszechniej gazecie kościelnej redagowanej przez Lutharda (Allgemeine Ewang. Lutherische Kirchenzeitung) czytamy: — „W Rzymie pojawiło się ostatnimi czasy piśmko zatytułowane „Zdemaskowany protestantyzm“ wyszło w księgarni propagandy, w którego przedmowie powiada autor: „że zadaniem rzeczonyj książeczki jest, pokazać ludowi, czém to trąci, jeżeli się pośród niego protestan-

tyzm krzewi.“ W formie dyalogu prowadzonego przez adwokata ze studentem, toczy się rozprawa o dziejach i istocie protestantyzmu. Wywody napotykanе tu przypominają nader żywo jezuickiego dogmatyka Perrona, z którego dzieła „Protestantyzm i reguła wiary“ widocznie autor pisemka czerpał. Aby czytelnicy nasi mogli powziąć wyobrażenie o wspomnionęj broszurce, streścimy pierwszą rozmowę. Kiedy adwokat studentowi, który zresztą na wzór dawnych rzymskich *advocatus diaboli* jako przedstawiciel protestantyzmu, jest niezmiernie głupim i nieświadomym studentem, udowodnił, że nie w każdym ale jedynie i wyłącznie tylko w rzymsko-katolickim kościele można być zbawionym, dowodzi dalej że wystąpienie Lutra „tego bezwstydnego niemieckiego mnicha“ przeciw odpustom, było następstwem zazdrości którą tchnęli Augustianie przeciw Dominikanom, z powodu, iż ci ostatni mieli sobie poruczoną sprzedaż tychże odpustów. Twierdzenie to nie jest żadną nowiną, równie jak frazes: „że rzekome nadużycia istniejące niby w katolickim kościele były tylko pozorem i wybiegiem, bo takowe dawno już zostały usunięte.“ Nową jest charakterystyka „pierwszych uczniów reformacyi“ którą autor podaje. I tak, „Karlsadt, był zbiegłym mnichem i ożenił się, Melanchthon obłudnikiem, bezbożnikiem i srogim człowiekiem. Uczniem Zwingliusza był niejaki Eco-Lampadio (sic) który rzucił klasztor i ożenił się z zakonnicą. Uczniami Kalwina byli Butzer i Beza, z tych pierwszy, niegdyś mnich, ożenił się a Beza wiódł publicznie nieporządne życie, opisywał je wierszem i sfałszował Biblię.“ Ponieważ student słusznie dziwuje się jak tacy nieponie mogli oderwać od jedynie zbawiającego kościoła całe narody, wyjaśnia mu to adwokat w następujący sposób: „Nauki tych ludzi obudzają namiętności, szczególnież pychę, żądzę i chciwość i dla tego znalazły zwolenników. Jeszcze i teraz możesz zauważyć, iż ci którzy przyjmują protestantyzm, są to ludzie nic warci. Wszyscy przechodzący z katolicyzmu na protestantyzm, rzucają życie moralne aby się oddać niemoralnemu żywotowi; i odwrotnie, kto na katolicyzm przechodzi, rzuca żywot rozpasany i niemoralny, by się z gruntu poprawić. Oto masz nieomylną miarę fałszywości protestantyzmu i prawdziwości katolicyzmu.“ Po tych historycznych wyjaśnieniach znaczenia protestantyzmu, następują w tym samym duchu nauki o jego istocie, któremi student przekonany wykrzykuje: „Pierwotny protestantyzm jest buntem przeciw kościołowi bożemu podniesionym przez trzech odstępców, którzy stali się uczestnikami wszelkich występków i gwałtów; wedle swęj istoty, jest zaprzeczeniem prawdziwęj nauki Chrystusowęj i panuje w nim największa różnaitość myślenia i wiary; uczy zasad, które są przeciwnie wszelkięj pobożności, godności człowieka i moralności.“ Do owych wywnętrzeń nie potrzebujemy nic dodać, jak chyba to tylko, że na końcu pisemka cenzor papieski Fra Rafaele Salini powiada, iż niema nic do nadmienienia przeciw drukowaniu powyższęj książeczki.

Podobnie odzywają się i we Francyi o Lutrze. Najnowsza wiadomość iż w Węgrzech znaleziono pierwszy testament Lutra, porusza żółć ultramontańskiej prasy francuzkiej, która wiadomość tę ilustruje następującą uwagą: poczekamy na tekst; bo może to jest falsyfikat mający na celu rehabilitację owego zbiegłego mnicha, który był rozpustnym małżonkiem, nie trzeźwym ojcem i złym religiantem. Że zapatrywania się na protestantyzm podobne zawartym w przywiedzioném pisemku i w ultramontańskiej prassie francuzkiej są rozpowszechniane we Włoszech, świadczy o tém wymownie list pasterski Kardynała wikariusza Monaco, który grozi klątwą wszystkim mieszkańcom Rzymu, jeżeliby w jakikolwiek sposób zechcieli okazywać przychylność kacerskiej zarazie, — dowodzi tego gazeta „Voce della verita“ która niedawno nazwała kaznodziei protestanckich „ewangelizatorami szatana“ i na koniec usiłowania gazet ultramontańskich starających się dowieść, że królobójca Passanante bodaj, czy nie jest protestantem. Podczas drugiego przesłuchiwania Passanante, zadawano mu następujące pytania: „Sędzia: Czy wierzysz w Boga? Passanante: Wierzę. Sędzia: Czy jesteś katolikiem? Passanante: Byłem nim. Sędzia: Czym jesteś teraz? Passanante: Wierzącym w Biblię. Sędzia: Czy wierzysz temu co Biblia opowiada? Passanante: Niezawodnie!“ Słowa te każą nam się domyslać, powiadają rzeczony gazety, że Passanante odwiedzał którąś z ewangelickich sal modlitwy i za nim stał się socyalistą, mógł być protestantem. Słowo Biblii sfanatyzowało go i tym sposobem przyszedł do myśli o atentacie. Nie dziwiemy się temu wcale, bo protestantyzm zasadami swými prowadzi do podobnych konsekwencji. — „Do czego zmierza temi pisaninami prassa ultramontańska — powiada Gazeta Lutharda — leży jak na dłoni, — chce ona, wyzyskując obecne okoliczności i wypadki przedstawić protestantyzm jako niebezpieczeństwo grożące państwu. W zbytnim zapale autorowie tych elukubracyi nie spostrzegli się iż tym sposobem denuncjują Pismo święte jako niebezpieczne dla rządów i państwa, boć religia której święte księgi zachęcają do skrytobójstwa jest niebezpieczną.“ — Do tych słów Gazety Lutharda dodać możemy tylko to: rzecz dziwna, jak tu ultramontanizm styka się z niedowiarstwem.

Pokłosie.

„Jeżeli twierdzę, iż obowiązkiem każdego chrześcijanina jest, nakłaniać drugich do wypróbowania siebie czy są pewni iż znajdują pokój świętych, to nie chcę bynajmniej przez to powiedzieć, że każdy ma się kaznodzieją stać i przekroczyć granice swego powołania. Tym mniej twierdze, iż ów obowiązek spełni ten, kto tworzy sekty i stronnictwa, a najmniej ten, który sądzi grzechy bliźnich po za ich plecami.

Obowiązek ten, polega zupełnie na czemścis inném, a mianowicie; najprzód na serdecznym smutku z powodu duchowej nędzy braci naszych; powtórę, na pochwytowaniu każdej sposobności, by ich naprowadzić na drogę zbawienia i potrzebie na rozwijaniu ich duchowego dobra danými nam przez Boga środkami łaski.“

Ryszard Baxter.

„Nie hańbi to człowieka jeżeli go boleść zwycięży, tymczasem, sromotą jest dać się pokonać rozkoszy. Nie pochodzi to bynajmniej ztąd, że boleść przychodzi z zewnątrz, gdy tymczasem rozkoszy, szukamy, chociaż i boleści można szukać i ze wszelką świadomością uleść jej, nie ściągając na siebie poniżenia. Zkądże to więc pochodzi, że nawet w obec sądu rozumu, chwalebna jest rzeczą, ledz w cierpieniach, a sromotną, być pokonanym przez rozkosz? Dla tego, bo cierpienie, boleść, nie kusi nas i nie pociąga. Cierpienie, boleść, wybieramy sami i dozwalamy mu panować nad nami, pozostając jednak panami. Tu człowiek, ulega samemu sobie; w rozkoszy, człowiek, ulega rozkoszy. Sławę, przynosi tylko panowanie i zwyciężanie, — niewolnictwo, daje hańbę.“

Pascal.

„Pismo święte, powinno by stać się naszym słownikiem, naszą gramatyką, na której byśmy jako chrześcijanie wszelkie pojęcia i rozumowania nasze zasadali, i z niego czerpali.“

I. G. Hamann.

Dary na misję.

WJks. Biedermann z Parafii Brzeziny na misję wśród pogan dla Luterskiej misji w Lipsku 15 Rs. dla misji Hermansburskiej 30 Rs. — WJks. Fiedler z parafii Belchatowskię z filjałem rs. 15 kop. 42 $\frac{1}{2}$, z parafii Kleszczowskię rs 1 kop. 16 $\frac{1}{2}$ oraz na Czerwony krzyż z Belchatowa rs. 3 kop 95 z Kleszczowa kop. 98. — WJks. E. Biedermann pastor parafii Tomaszowskię zebrano na misję wśród pogan w mieście Tomaszowie rs. 12.

Wiadomości księgarskie.

Przewodnik opisowo-porównawczy do wyuczenia czytania i pisania po polsku wszystkich dorosłych i dzieci w krótkim czasie z ilustracjami przez Nauczyciela Michała Józefa Konstantynowicza. Skład główny w księgarni A. B. Boguckiego. Warszawa 1879.

Mowa ks. Zygmunta Chelmieckiego wypowiedziana na nabożeństwie żałobnem za duszę s. p. Dr. Med. Józefa Mianowskiego b. Rektora b. Szkoły Głównej Warszawskiej i t. d. Sprzedaje się na korzyść funduszu imienia s. p. Józefa Mianowskiego po kop. '30. Warszawa 1879 (Skład główny w Redakcyi Wędrowca).

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny Dr. Ks. L. Otto.